

Najazd i zasadzka

Jak co dzień, rycerze Zakonu Najświętszej Marii Panny, znani bliżej nam, Słowianom, jako Krzyżacy, dali się w poniedziałek we znaki plemionom bałtyjskim, najeżdżając ich bagienne krainy, pustosząc wioski, paląc uprawy i mordując ludzi.

No, może ognia na chatach biskupińskich, ani płonących upraw nie było - organizatorzy festynu chyba dostaliby zawału serca, ale i tak było niebezpiecznie. Wojowie z drużyn Jantar i Tryglaw znów stoczyli ciężkie walki wcielając się w Bałtów i Krzyżaków. Tłumy słowiańskich turystów ze spokojem oglądały rzeź pogańskich sąsiadów.

Krzyżacy przemaszerowali zza rekonstrukcji grodu na pole przed wioską bałtyjską w równej kolumnie, z daleka już pobłyskując stalowymi hełmami i ostrzami długich mieczy oraz bielą swych płaszczy.

Wmaszerowali na przedpola osady ściskając swe ciężkie miecze klingami do dołu, jakby nieśli krzyże - symbol swej wiary - i modląc się po cichu. Dostojny, groźny pomruk modlitwy rozniósł się na grodzie biskupińskim, gdy rycerze ustawiali się do szturm na pośpiesznie formowane, bezładne szyki obronne Bałtów. Zaskoczeni wojowie wylegli z chat i odziani w skórzane pancerze, zbrojni w topory i włócznie pokrzykiwali zajadłe w kierunku Krzyżaków, jakby licząc na to, że wściekłość i zapal słyszany w ich głosach przestraszy krucjatę i przegna intruzów.

- *Got mit uns!* - rozległy się w odpowiedzi krzyki rycerzy z czarnymi krzyżami na szkaplerzach i wyłoniła się rosła sylwetka ich komtura, w roli którego wystąpił **Igor Górewicz**.



Za sekundę padną pierwsze ciosy w bitwie Krzyżaków z wojami bałtyjskimi - wiele z nich będzie śmiertelnych
 fot. Rafał Trąbski

Rzucone przezeń poganom wezwania do nawrócenia się na prawdziwą wiarę spotkały się z wrogością - Bałtowie bez wahania gotowi byli oddać życie w obronie swej pogańskiej wiary, z okrzykiem na ustach „Ku chwale Perkuna!”.

Zatem nie było już mowy o dalszych pertraktacjach i Krzyżacy ruszyli na pogan w szlachetnym przeświadczeniu, że zabijając ich, zbawia ich dusze. Bałtowie nie przejmując się, z radością rzucili się do bitwy ciesząc się już

na spotkanie ze swoimi przodkami.

Walka była krótka, ale dynamiczna i wśród szczęku oręża, jęku rannych i krzyku mordowanych, w krótkim czasie na zakrwawionym polu pozostały liczne trupy pogan i

ledwie kilku poległych w boju Krzyżaków. Komtur zaś widząc, że jego bracia odnieśli zwycięstwo, powiodł ich do wnętrza wioski bałtyjskiej, gdzie pozostały bezbronne niewiasty. Ani rzucone w stronę rycerzy warzywa, ani drzwi chat, ani krzyki, wyrwanie się i gryzienie nie uchroniło bałtyjskich kobiet przed wywleczeniem z wioski i błyskawicznym, przymusowym chrztem, albo śmiercią.

Która z białogłówn nie chciała przyjąć jedynego Boga i wyrzec się pogańskich wierzeń swych przodków, została zgładzona ciosami mieczy ubabranych krwią jej poległych przedtem braci. Okrutny mord Krzyżacy ogłosili wreszcie wspaniałym zwycięstwem, które komtur przyznał Bogu. Zakon opuścił zgłiszcząca wyludnioną wioskę.

Jednakże żadnemu z dzielnych rycerzy nie było dane powrócić z życiem do domu, gdyż Bałtowie przygotowali zasadzkę na powracającą kolumnę krzyżacką. Zaatakowani z dwóch stron bracia zakonni nie mieli szans na odparcie wrogów i zostali wprost roznieśieni na toporach i włóczniach, zaś sam komtur poniósł męczeńską śmierć z ręki pogan jako ostatni z ocalałych. I tak zakon krzyżacki poniósł jedną z nielicznych klęsk w tej długiej i okrutnej wojnie, której kolejne epizody będziemy mogli oglądać codziennie aż do niedzieli, czyli do końca festynu.

RAFAŁ TRĄBSKI

bałtycki czy bałtyjski?

Językowe pułapki

W Biskupinie w tym roku czyhają na nas językowe pułapki. Na początek trzeba zwrócić uwagę na różnice pomiędzy Krzyżakami i krzyżowcami. Nazwa może podobna, lecz dotyczy zupełnie innych grup. Krzyżacy to popularna nazwa Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Natomiast mianem krzyżowców określano wszystkich rycerzy udających się do Ziemi Świętej w celu odbicia Jerozolimy z rąk pogan i krzewienia jedynej słusznej wiary chrześcijańskiej.

W tym roku na festynie tematem przewodnim są Bałtowie i

broń nas panie Boże przed myleniem ich z ludami bałtyjskimi. Nazwę *bałtyckie* stosujemy odnośnie wszystkich ludów osiadłych w basenie Morza Bałtyckiego. Natomiast z punktu archeologicznego aby wyróżnić odrębność kulturową ludów zamieszkujących współczesne ziemie Litwy, Łotwy, częściowo Białorusi i północno-wschodnie tereny Polski wskazane jest posługiwanie się nazwą ludy bałtyjskie. I analogicznie - na festynie używamy przymiotnika bałtyjski a nie bałtycki.

Kolejną pułapkę stanowią wyrazy Prusowie i Prusacy. Prusowie, to jedno z plemion bałtyjskich, które w średniowieczu zostało podbite przez Krzyżaków (nie krzyżowców!). Prusacy zaś to mieszkańcy Prus - niemieccy przybysze, którzy osiedlili się na podbitych przez Krzyżaków ziemiach.

Tak więc w Biskupinie mamy festyn poświęcony Bałtom, do których jako jedno z plemion zalicza się Prusów. Zaś dla ochrony szlaków handlowych przed Prusami, którzy byli dość niepokornym ludem i nie palili się do przyjęcia chrztu, zostali sprowadzeni na te ziemie Krzyżacy.

SARA MATUSZEWSKA



Rzymscy kupcy podczas wymiany handlowej z Bałtami dokładnie sprawdzają czy towar, który ci im oferują, jest dobrej jakości. Na zdjęciu ekwicy smakują miód. Muszą dobrze rozważyć, czy jest tak dobry, żeby oddać za niego naszyjnik lub bransoletę. Związana dziewczyna z tyłu została kupiona przed chwilą.
 fot. Magdalena Kruszka